Kuryer Poznański.

No. 259. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 12 listopada 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 listopada.

Wiadomości dzisiejsze z Hiszpanii są ważne, zdaje się bowiem, że wojska republikańskie, okoliwszy stanowiska Karlistów, usiłują ich wyprzeć na terytoryum francuskie. Przyszło téż do bardzo krwawéj walki pod San Marcos, na którą to górzystą pozycyą uderzył jenerał Loma z znacznemi siłami. Przy pierwszym ataku udało się republikanom złamać lewe skrzydło Karlistów, ale prawe skrzydło tychże, pokrzepione zapewne na duchu przybyciem króla i jenerała Elio na plac boju, z taką siłą uderzyło na nieprzyjaciela, iż go zmusiło do odwrotu z zajętych już stanowisk. Straty z obu stron miały być dotkliwe. — Co do pogłoski o przejściu Don Karlosa do Francyi, upoważni ną jest Agence Havas do oświadczenia, że fałsz ten umyślnie widocznie został w świat puszczony, by nastręczyć powodu do reklamacyi w Wersalu.

Indép. Belge otrzymuje z Wednia wiadomość, że francuski minister spraw zagranicznych ma wysłać okólnik dyplomatyczny z oświadczeniem, iż rząd francuski jest przekonany, że kancelarya cesarstwa niemieckiego wcale nie wpłynęła na wystósowanie sławnéj noty hiszpańskiéj do Francyi i że owszem gabinet berliński uznał i pochwalił prawidłowość postępowania rządu francuskiego względem Hiszpanii. Jeżeli ta wiadomość dziennika belgijskiego jest prawdzwą, to zaprawdę ks. Decazes słusnie chwalony jest powszechnie z wielikéj zręczności dyplomatycznéj, bo nie można zręczniéj osłodzić księciu Bismarckowi gorzkiéj pigułki niepowodzenia jego kampanii dyplomatycznéj hiszpańskiéj. Francuzki minister widocznie pamiętał o niemieckiém przysłowiu: „Cofającemu się nieprzyjacielowi buduj złote mosty.“ Indép Belge widzi w tym kroku ks. Decazes pewien rodzaj odpowiedzi na ustęp mowy trono éj niemieckiéj o „niesłusznych podejrzeniach“ na politykę pruską i zarazem wyciąga wniosek, iż wszelkie naprężenie między Francyą i Niemcami zniknęło. Naturalnie, dodaje dziennik belgijski, iż kwestya hiszpańsko-francuzka straciła wszelki charakter niepokojący. I my tak sądzimy. Nabyliśmy zresztą tego przekonania zaraz po przeczytaniu mowy tronowéj niemieckiéj. Książę Bismarck wycofał się z kwestyi hiszpańsko francuzkiéj, nie mogąc w niéj liczyć na poparcie, ani nawet na życzliwą neutralność mocarstw sprzyjaźnionych z Niemcami i, jak się zdaje, działalność swoję przenosi teraz na — Wschód, gdzie tego poparcia jest pewnym.

W istocie zdaje się, że książę kanclerz zwrócił obecnie główną uwagę na wypadki wschodnie. Sprawa z Czarnogórą nie podała mu wprawdzie wątku do dalszych kroków, gdyż w niéj W. Porta okazała się dla swego małego wazala bardzo względną, ale natomiast dumna odpowiedź Aarifi baszy, któréj treść na tém miejscu podaliśmy, miała nietylko w Wiedni , ale i w Berlinie bardzo wielkie wywołać nieukontentowanie. I tak berlińska Post, która w bliskich z kanclerzem zostaje stósunkach, zamieszcza z Wiednia następującą korespondencyą:

„Jak roku zeszłego w sprawie bośniackiéj, Porta, nagle zapominając o słabości sił swoich, zrobiła teraz krok obelżywy, który najprzód mocno rozgniewał rząd węgiersko-austryacki. Przypominamy, że sprawa bośniacka w swoim czasie otrzymała groźny charakter tém, że rząd turecki wystósował do mocarstw i współcześnie ogłosił w dziennikach memorandum, co naturalnie w Wiedniu musiano uważać jako oczywistą obrazę. Podobnie dziś rząd turecki na jednobrzmiącą deklaracyą Austryi-Węgier, Rosyi i Niemiec, w kwestyi konwencyi handlowych rumuńskich odpowiada depeszą, którą bezzwłocznie ogłosił w dziennikach. Porta oświadcza wprawdzie, że nie chce się odwoływać do mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, ale odwołuje się do dzienników i sprzecznie ze wszelkiemi zwyczajami dyplomatycznemi czyni to właśnie, czego, jak twierdzi, z miłości pokoju uniknąć chciała. Kto sobie przypomni zdanie Bismarcka, że dokumenty dyplomatyczne wtedy tylko ogłaszają się bezzwłocznie, gdy wojna już jest nieuniknioną i gdy na względy dyplomatyczne nie ma co już zważać, ten przyzna, że z ogłoszeniem depeszy Aarifi baszy sprawa weszła w zwrot dość groźny. Jak się dowiadujemy, dodaje korespondent półurzędowego dziennika berlińskiego, w tutejszych (wiedeńskich) kołach politycznych przywiązują wielką wagę do tego postępku i hrabia Andrassy już dziś rano (dnia 6 listopada) udał się do ambasad tutejszych Niemiec i Rosyi, aby je zawiadomić o krokach, jakie teraz monarchia austryacko-węgierska uczynić zamierza, rozumie się, postanowiwszy wspólnie działać ze sprzymierzonemi gabinetami w Berlinie i w Petersburgu. Co do Porty, widocznie rozpacz dyktuje jéj tę politykę naiwnie cyniczną. Liczy ona na swoję słabość i nieodzowność w teraźniejszym systemie równowagi europejskiéj, a zarazem daje mocarstwom do zrozumienia, iż nie zawsze będzie w ich mocy oswobodzić się od duchów narodowych, które chcą rozpętać nad dolnym Dunajem. W Carogrodzie widocznie gardzą wygodnym środkiem, jaki podawały Porcie mocarstwa, doradzając, żeby w nocie okólnikowéj oznajmiła, iż pozwala Rumunii zawierać traktaty handlowe bez proszenia z jéj strony o upoważnienie. Duma turecka nie chciała się zgodzić na ten środek i woli przybrać postawę nieprzyjazną względem trzech mocarstw północnych, gdyż zdaje się być pewną, iż trzy te gabinety we własnym choćby interesie zapobiegną wszystkiemu, coby katastrofę w krajach naddunajskich i nad Bosforem nieuniknioną uczynić musiało. Wkrótce się pokaże, czy to wyrachowanie jest dobre.“

Jeśli powyższa korespondencya w saméj rzeczy jest z urzędowego źródła inspirowaną, wtedy można się niebawem spodziewać dalszych wspólnych kroków księcia kanclerza wraz z gabinetami wiedeńskim i petersburgskim w sprawie Rumunii.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 10 listopada.

(Walne Zebr. Spółki pożyczkowéj.)

□ W zeszłym kwartale nie mogło odbyć się zapowiedziane Walne Zebranie Spółki naszéj pożyczkowéj dla braku prawem przepisanéj liczby członków. Na Wal. Zeb., zapowiedziane na zeszłą niedzielę do sali p. Krzywonosa, zgromadziło się 50 członków. Prezes Rady Nadzorczéj, p. Wierzbicki, zagaił posiedzenie i po przeczytaniu porządku dziennego i protokółu z ostatniego Wal. Zeb. zdawał kasyer sprawę ze stanu kasy, z którego się pokazało, że aktywa i pasywa wynoszą przeszło 52,000 tysiące tal.

Poznańska stolica zajmuje się zmianą statutów dla Spółek, my takoż do téjże pracy się zabraliśmy, ale nie idąc za grodu Przemysława przykładem. Pokazały się statuta z r. 1861 niedostateczne i dla tego przed półrokiem obrana komisya bardzo pilnie obradowała nad zmianami odpowiedniemi. Rezultat jéj mozolnéj pracy miał być na Wal Zeb. zakomunikowany i zarazem przyjęcie projektowanych ustaw nastąpić miało.

Wniosek jednego z członków, aby wprzód zareferowała komisya o zmianach i aby dyskusye i przyjęcie ustaw odłożyć do następnego Wal. Zeb. — zgromadzeni w znacznéj większości odrzucili. Ztąd téż poszło, że paragraf po paragrafie z małemi wyjątkami pospiesznie przyjmowano i żadna żwawsza i większego znaczenia nie wszczęła się dyskusya.

Ustawy kasy oszczędności pozostały nie zmienione, nowo zaś zaprowadzone zmiany ustawowe odnoszą się do udziału. Dawniéj udział członków sięgał tylko 100 tal., teraz podwyższony na 200; skoro udział dojdzie do wysokości sumy 200 tal ustaje obowiązek miesięcznych wkładek. Cofnięcie udziału trzeba wypowiedzieć 3 miesiące naprzód. Książka udziałowa jest dostateczną rękojmą do odbierania pożyczki bez żerantów. Przy pożyczkach ma członek mieć $^1/_{10}$ pożyczki na udziale i jako formę pożyczki przyjęto weksel z dwoma poręczycielami. Tu należałoby przyjąć łagodniejszą praktykę, zalecaną téż przez komitet Spółek Zjednoczonych, aby udzielać pożyczki na pewności hipoteczne i w stósunku téj pewności zwalniać pożyczającego od dostawiania niekiedy bardzo uciążliwego żerantów.

Dywidenda członków po 4 latach nieodbierana dołącza się do funduszu rezerwowego nawet bez uwiadomienia (!) i udział zaś członka występującego lub wykluczonego po 4 latach od uwiadomienia nieodebrany przeznacza się na wzmocnienie funduszu rezerwowego. Członków Zarządu i Rady Nadzorczéj obieraliśmy wedle dawnych statutów od razu wszystkich; tu dobrą nowe ustawy zaprowadzają zmianę, że corocznie występuje 1 z członków i w miejsce jego wstępuje nowo obrany. Organami Spółki obrano w miejsce Dziennika Poznańskiego, Orędownika i zatrzymano jak dawniéj Tygodnik powiatowy.

Oto najważniejsze zmiany w ogólnym zarysie, gdy statuta wyjdą z druku dokładniéj nad niemi zastanowić się będzie można, referujemy bowiem tylko ze słuchu o ileśmy w pospiechu pochwytać zdołali. Jeżeli się pokażą znowu jakie niedostatki, to zmienimy ponownie

W końcu wykluczono 16 członków ze Spółki i zamknięto posiedzenie, które trwało od 5—8¼.

Frankfurt n/M., 8 listopada.

(Nabożeństwo nowo-protestantów.)

(?) Wracam z Offenbachu, szczęśliwy — gdyż oczy moje oglądały nowego pruskiego Zbawiciela.

„Biskup“ Reinkens zajaśniał w murach portmonetek, aby udzielać „Sakramentu“ bieremowania O godzinie 9 rozpoczęło się nabożeństwo przy tłumie nagromadzonych widzów — parafian liczę około 60 — żydów, protestantów, ulicników i ciekawych jak ja... Odprawił je pana Reinkensa „kapelan,“ niejakiś pan Rieks z Heidelbergu, dawniéj z dyecezyi padebornskiéj wydalony. Oprócz konfuzyi małéj w téj tak nazwanéj „Mszy“ nic nie dostrzegłem osobliwego, chyba to że w czasie „podniesienia“ wierni za przykładem swego mistrza stali jak drągi.

Następnie przemówił pan Reinkens w infule, z pastorałem w ręku do zgromadzonych, stósując się do epistoły o siewcu. Cała brednia obracała się o „miłości“ i na miłości skończył; — a że celem jego przybycia bierzmowanie było, wezwał Ducha św. na pomoc (komedya, która najobrzydliwwsze wrażenie na mnie zrobiła) i przystąpił do onegoż.

Firmlingów tych było — aż 10 — tj. siedm chłopczyków, dwoje dziewcząt, i kucharka oberzysty, u którego mieszkał. Komunikowało tylko 9 — (nie wiem, czy kucharka wczoraj już) — o spowiedzi nie wiem nic, gdyż nic nie widziałem.

Po skończonym teatrze, a odbył się w kościele luterskim, wyszedł p. Reinkens, w cylindrze, fraku, paletocie i w asystencyi 10 mężczyzn rozmaitego rodzaju odprowadzony został do hotelu, gdzie o dziwy! — przy tylnych drzwiach w pobliżu pewnego miejsca — „ergebenst“ się pożegnali, samego na obiad puściwszy.

Kilku łobuzów, widząc go przechodzącego, pyta mnie na cały głos: „Wo ist der Bischof“ na co naturalnie odpowiedzieć nie mógłem, gdyż tylko Reinkensa widziałem.

Wieczorem ma być świetne zgromadzenie w „Schlossersgarten,“ gdzie p. Reinkens mówić do zgromadzonych zamyśla.

Rzym, 4 listopada.

(Z Watykanu. — Przemowa Ojca św. — Personalia. — Wiadomości bieżące.)

□ Pierwszego dnia tego miesiąca, w uroczystość Wszystkich Świętych, Jego Świątobliwość przyjmował w sali książęcéj wszystkich członków czynnych z różnych komitetów i z różnych sekcyi, tworzących Główne stowarzyszenie dla interesów katolickich. Ojciec św. o południu wszedł do onéj wspaniałéj i obszernéj sali, otoczony kilku kardynałami i swoim dworem. Przyjęty z oznakami głośnemi najżywszéj czci i przywiązania, wśród onéj czułéj demonstracyi dzieci swoich zasiadł na tronie, u stóp którego książę Sarsina w imieniu całego Stowarzyszenia odczytał adres, na któren Ojciec św. powstawszy w następujących przemówił słowach:

Swięty Paweł apostoł w szczególniejszy sposób umiłował i nadzwyczajném pałał uczuciem miłości do tych, co należeli do Kościoła może bardziéj od innych kwitnącego, a tym właśnie był Kościół we Filippi. I za to swoje uczucie i miłość został wynagrodzonym od licznych chrześcian; jakoż bowiem, gdy Apostoł narodów był w więzieniu tu w Rzymie i na wszystkiém mu zbywało, chrześcianie z Filippi wyprawili doń jednego duchownego, który zapewne był ich biskupem, przesyłając mu od siebie zapomogę i słowa pociechy dla podtrzymania go na duchu wśród jego utrapień. Z czego wynikło, że św. Paweł dla podziękowania napisał do nich on piękny list, czytany i od nas za dni naszych, i wręczył go temuż samemu biskupowi za jego do Filippi powrotem.

W liście onym, podczas gdy św. Paweł oznajmia Filipensom, iż są jego weselem i jego koroną, zarazem pobudza ich do stałego i mocnego wytrwania w dobrych swych przedsięwzięciach: Sic state in Domino carissimi Ja więc synowie moi najmilsi powtarzam tu słowa Apostoła i takoż je do was zwracam, by odpowiedzieć wam na pociechy pełne zapewnienia, które w waszém imieniu wyrażonemi zostały od prezydującego w waszém stowarzyszeniu: Sic state in Domino. Oh tak! pozostańcie przy Panu: trzymajcie się wytrwale i mocno w dobrych postanowieniach w pośród gorszących wypadków tu wydarzonych; trzymajcie się w jedności i w jeden zastęp zbici, czy to wewnątrz czy téż zewnątrz Rzymu, dla lepszego zwalczenia wspólnych nieprzyjaciół za pomocą modlitwy, wzajemnéj dobréj i świętéj rady, z działalnością, którą nadaje gorliwość o chwałę Bożą i dusz zbawienie.

A ponieważ uroczystość dnia tego przypomina nam wszystkim, że z pośród każdego pokolenia, każdego języka, każdego ludu, każdego narodu, wyszedł znamienity zastęp świętych: Ex omni tribu, et lingua, et populo, et natione, zwróćmy się więc do tego niezliczonego wojska dusz wybranych, które żyją i żyć będą wiecznie w oceanie pociech i wesela, by zainteresowaje przez nasze modły, iżby stali się obroną i opieką licznym tłumom podróżujących, co przechodzą między przeciwnościami na téj ziemi; i aby zdołali oprzeć się gromadzie pysznych i bezbożnych, która wśród ryku, gróźb i srożenia się chciałaby unicestwić ród wybranych zastępem tegoczesnych antychrystów.

Drodzy synowie, wy przyglądacie się złemu, które się dziś dzieje. Nadużycie druku jest jednym z głównych środków, któremi nieprzyjaciele nasi posługują się dla rozsiewania zepsucia.

Jakoż w istocie pewne dzienniki, które zjawiają się już nie wśród ciemności i sekretnie, lecz najjawniéj i tu w Rzymie, zbryzgane najjadowitszą piekielną pianą, codzień omalowują w czarnych kolorach, lub frazesami urągania i pogardy, natrząsają się z ludzi zacnych, jedynie z powodu że oni są katolikami lub sługami Kościoła; i posuwają się aż do bezczeszczenia świętych, i przeciw samemu królowi świętych Zbawicielowi Chrystusowi Panu.

Oto jest, czemu przyglądać się skazani jesteśmy. Tych dni nawet przyniesiono mi różne dzienniki, między innemi bluźniercę, na równi lub bardziéj od innych jeszcze, którego zwą: La Capitale. W niéj w czytałem rzeczy takie, które dobrze zasługują, aby miała nazwisko stolicy, to jest stolicy bezbożności. Stolica i stek wszystkiego, co tylko znaleść się może najgorszego w świecie zepsucia. A jest mi zanadto bolesném dla serca mego, gdy słyszę, że dziennik takiéj natury jest w ręku u wielu, nawet z najniższych warstw ludności; czytany chciwie ze szkodą dusz i z najcięższym uszczerbkiem dla całych rodzin.

Już te dzienniki innemi czasy były przez nas zakazane; przy téj zaś sposobności powracamy jeszcze do potępienia wszystkich, lub, by lepéj wysłowić się, zatwierdzamy zakazy dawniejsze, z dołączonemi cenzurami. Co najwięcéj, niech się niemi posługują rękodzielnicy, lecz, aby je użyć w swojém rzemiośle; kowal niech się posługuje niemi dla podpalania swéj kuźni, szewc by owijał nią swą smołę; niech służy i krawcowi, lecz gdy tenże za ich pomocą brać będzie miarę swych sukien, niech pomyśli i będzie przekonanym, że te gazety (a mianowicie najbardziéj z nich zepsuta) przechodzą wszelką miarę niegodziwości. Ma się wielki wstręt do trucizny, która zabija ciało, a czyż nie ma się czuć wstrętu do trucizny, co zabija duszę? Co za odpowiedzialność cięży na wszystkich tych, co piszą one bluźnierstwa, co publikują niektóre oszczerstwa, co czytają takowe bezbożności!

Lecz większa odpowiedzialność cięży na tych, co są wysoko położeni w rządzie i mają się za katolików i kłam zadając onéj nazwie przez pozostawienie wolnego pola tylu plugastwom. I właśnie gdy są Argusami, gdy chodzi o zbadanie pism, nawet w onych najgorszych dziennikach, czy te nie zaczepiają owych, co należą do klasy uprzywilejowanéj, lub czy nie wyrażają się w sposobie zniechęcenia innych, co do kierunku sprawami politycznemi; gdy zaś nie ma nic przeciw temu, to wszyscy oni stają się podobni do kretów, gdy chodzi o znieważanie, o oszczerstwo, o obmowę ze szkodą osobistości nieposzlakowanych, a gorzéj, nieskończenie gorzéj, gdy znieważa się Jezusa Chrystusa w Jego Osobie, Twórcę i dopełniciela świętéj wiary.

To potępienie, na które zasługują dzienniki i prasa, zasługują zarówno pewne utwory teatralne, pewne widowiska publiczne, które odurzają i skrzywiają umysły widzów, a mianowicie młodzieży, któréj serce bardziéj wrażliwe i zdolne do zepsucia. Widowiska téj natury stały się już jednym z powodów upadku państwa rzymskiego, i gdy są wymownem świadectwem upadku ducha ludzkiego, są zarazem i środkiem używanym od niewierzących dla zniszczenia wiary w duszach słabych, i w umysłach całkiem powabem światowym oddanych; a jeśli zjednéj strony niedozwala się pisania pewnych prawd i rzucenia światła na pewne fakta, które chcą, iżby pozostawione były w cieniu, właśnie dla tego, że są zaciemnione, niemoralne, lub przeciwne istniejącemu kierunkowi politycznemu; z drugiéj strony, zamykają się oczy i dozwalają się przedstawiać pewne widowiska niecne bez żadnéj przeszkody, dopuszczając, aby bezkarnie znieważoną była boskość, wyszydzone osoby i rzeczy święte, a nawet wyśmiane udzielanie sakramentów.

O wy Panowie, którzy dzierzycie władzę i zarządzacie rzeczami publicznemi, pomnijcie, że tak postępując, stajecie się przedmiotem obrzydzenia przed Bogiem, gdyż macie dwie wagi i dwie miary: pondus et pondus, mensura et mensura; utrumque abominabile est apud Deum. Czyżby już zaszła ślepota wasza, aż do zasłużenia sobie strasznéj kary zapowiedzianéj, od proroka temi przerażającemi słowy: excaecavit oculos eorum, it induravit cor eorum; ut non videant oculis, et non intelligant corde? (Joan. XII 40; Isaj. VI. 10).

Co do was, najdrożsi synowie, wy, co możecie przypatrzeć się zbliska tylu tajemnym podstępom, i tylu jawnym przyczeniom, tylu oszustwom i tylu pogróżkom, zwróćcie się do Chrystusa Pana, aby nie tylko utrzymywał was w wierze posiadanéj, lecz aby wam onéj jeszcze przyczynił; a wedle słów Piotra św. i innych Apostołów, złóżcie u nóg jego gorącą modlę: adauge nobis fidem. I niech będzie wiara wasza jako ona, która zachwalał Chrystus Pan w setniku i chananejskiéj niewieście; a bądźcie pewni, że wówczas mężnie wytrzymać będziecie mogli zapasy z posłannikami szatana. Miejcie wiarę, lecz wiarę owę, z jaką trzymają się za dni tych nie tylko w pobliżu, lecz nawet na odległym wschodzie żarliwi chrześcianie przeciw pogróżkom i przeciw siekierom katowskim przewrotnych pogan, przeciw przemocy i niesprawiedliwości niewiernych Turków.*) Miejcie wiarę, lecz onę wiarę, która tak szlachetnie rozkwita w Niemczech i utrzymuje się u Biskupów, u kapłanów i u świeckich wobec prześladowania pewnych protestantów. Miejcie wiarę, lecz onę wiarę, którą dziś podziwiamy w niektórych częściach Ameryki, gdzie więżą Biskupów

*) Alluzya tycząca się okrutnego prześladowania, które teraz cierpią chrześcianie, i które czyni wielu męczennikami w Cochinchinie i w Tunkinie; jak zarówno i owe, które katolicy cierpią od rządu tureckiego.

i mniemają, że należy dać miejsce honorowe w pośród Kościoła katolickiego, owéj sekcie masonów, która panuje na nasze nieszczęście nad światem całym. Tak, miejcie tę wiarę i niewątpcie, iż ujrzycie tryumf; ujrzycie jako Błogosławiony Pan po wysłuchaniu modłów waszych wleje w was one męztwo, i onę stałość, która jest niezbędną, iżbyście wy, co należycie do trzody jego, i do mizernego i niegodnego Jego Zastępcy, iżbyśmy mogli wszyscy utrzymać się mężnie i wytrwale w spełnieniu naszych obowiązków.

O Boże mój, oto polecam Ci ten lud tu obecny i tamten, co jest zewnątrz; polecam Ci lud katolicki we Włoszech i ów, któren jest rozproszony po całéj Europie i we wszystkich częściach świata. Utwierdzaj go Twém świętém błogosławieństwem, aby pod pancerzem Twéj opieki stał się wyższym po nad wszelkie pogróżki i mógł spełniać swe obowiązki z oną mocą, o któréj mówiłem.

To błogosławieństwo niech im towarzyszy w godzinie ich zgonu, aby każdy z nich przy boku swym miał sługę świątyni Pańskiéj i aby mógł w onę godzinę powtórzyć owe słowa: Boże mój, widzisz onego wiernego Tobie, widzisz onę ubogą istotę, którą wzywasz przed Twe oblicze; o Boże mój, wspomnij, że ona grzeszna, to prawda, że zgrzeszyła, ale jednak nie zaparła się Twéj wiary: fidem tamen non negavit; a tym sposobem zasłużyć się może na Twe zmiłowanie i zasłużyć, by wychwalała Twą dobroć po wszystkie wieki wieków.

Benedictio etc.

Konsekracya monsignora Bianchi odbyła się w tęż samę uroczystość Wszystkich Swiętych w kościele Filipinów, zwanym Chiesa Nuova. Konsekrował kardynał Berardi, a współkonsekrującymi byli: monsignor Vitelleschi, arcybiskup Seleucyi, sekretarz św. kongregacyi zakonów, i monsignor Marinelli, zakrystyan papieski, Augustyanin i biskup z Porfiru. Monsignor Bianchi zabawi tu jeszcze czas jakiś, w każdym razie nie odjedzie ztąd przed końcem tego miesiąca.

Z gazet francuskich już zapewne dowiedział się Kuryer Poznański, że monsignor Dupanloup otrzymał breve papieskie, datowane 19 października za list tegoż biskupa orleańskiego do Minghettego. Trzeba bowiem wiedzieć, że mons. Dupanloup przesłał Ojcu św. wraz z listem od siebie ów drukowany list do Minghettego; naturalnie więc, że Ojciec św. przesłał wzajem Biskupowi orleańskiemu breve chwalące i uznające zasługę jego w wykazaniu w jasném świetle postępowania rządu włoskiego i zdemaskowania go w obliczu świata całego. Ztém wszystkiém rezerwy, w jakich pozostały niektóre dzienniki katolickie co do ostatecznych konkluzyi listu monsignora Dupanloup pozostały nieruchome. Wiadomo także, co La France o konkluzyi onéj powiedziała: „że Biskup orleański na końcu listu swego wkłada żałobę po utracie władzy doczesnéj Papieża i że zrezygnowany co do faktu dokonanego włoskiéj jedności.“ Owoż monsignor Dupanloup na zbicie onych twierdzeń osobny list do francuskiéj La France wystósował, w którym zupełnie zaprzecza konkluzyom onym i oczyszcza się z zarzutu, sobie uczynionego. Co do Minghettego, zdaje się, że ten nie chce odpowiedzieć Biskupowi orleańskiemu na list jego i tylko ograniczył się na zapewnieniu go, że odebrał list jego.

Gazety florenckie są przepełnione opisem wspaniałego pogrzebu, wyprawionego monsignorowi Limberti, arcybiskupowi miasta tego, powszechnie od wszystkich szanowanemu. Nawet najpierwsze osobistości rządowe, jak jenerał Lamarmora, Peruzzi i inni towarzyszyli orszakowi żałobnemu.

Król Wiktor Emanuel przyjechał tu do Rzymu onegdaj. Sprawa wyborów jest na porządku dziennym. Ultraliberały straciły nieco ze swego zapału i z mniejszą furyą pracują, natomiast zimni a wytrwali liberalni umiarkowani krzątają się z wielką pilnością. W pierwszym okręgu wyborczym Rzymu postawiono przeciw Garibaldemu ze strony rządu Tittoniego, bogatego przedsiębiorcę, który już poprzednio w parlamencie przedstawiał ten okręg. Ale natomiast w okręgu piątym, Borgo, do którego należy Watykan, i gdzie wytężonemi siłami pracują Garibaldczycy, by jenerała swego przeprowadzić par fas et nefas, tam rząd dotąd nie postawił nikogo ze swéj strony przeciw ubogiemu Belizaryuszowi z Kaprery, tak bowiem teraz już nazywają Garibaldego, chcąc tém okazać niewdzięczność króla Emanuela i rządu za zdobyte i darowane temuż królestwa Neapolu i Sycylii.

Kardynał Barili zapadł znowu i daleko ciężéj na zdrowiu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować dotychczasowego wyższego radzcę rejencyjnego Graaf w Bydgoszczy prezesem rejencyi w Sigmaringen.

* **Wybory do reprezentacyi** miejskiéj, jak się zdaje będą bardzo ożywione. Wybierać będziemy 19 reprezentantów w miejsce już to wylosowanych, już to zmarłych, już téż z innych powodów z Reprezentacyi występujących członków. Wylosowanych członków jest mniéj więcéj połowa.

Oddział I wybierać będzie w 1 okręgu i to 6 reprezentantów; oddział II w 2 także 6; oddział III w 4 okręgach 7 reprezentantów.

Pomiędzy mieszkańcami niemieckimi ruch jest już bardzo ożywiony. Komitet wyborczy, utworzony przed kilku miesiącami, celem przygotowywania agitacyi nietylko do wyborów miejskich, ale i sejmowych, urządził zeszłéj soboty zebranie w sali handlowéj, na które zeszło się około 120 osób. Odezwały tam dwa zdania, czy prowadzenie agitacyi złożyć wyłącznie w ręce Komitetu, a zatém zcentralizować ją, czy téż ruch wyborczy prowadzić pojedyńczemi okręgami a więc zdecentralizować go. Po bardzo ożywionych rozprawach zgodzono się na wybór 10 mężów zaufania, który razem z Komitetem ma się zająć sprawą wyborczą, — wybrano zatém drogę pośrednią.

Równocześnie podniósł się między Niemcami drugi kierunek, który jest poparty przez dość liczne średnie obywatelstwo niemieckie. Zwolennicy tego kierunku wychodzą z tego założenia, że na wybory wpływają za wiele władze komunalne, że skutkiem tego nie zawsze ci dostają się do reprezentacyi, którzyby bronili interesów obywatelstwa, że skutkiem tego daléj niejedna sprawa komunalna nie jest tak prowadzoną, jakby to w interesie obywatelstwa poznańskiego leżało. Stronnicy tego kierunku zawiązali towarzystwo obywateli poznańskich bez różnicy narodowości i konfesyi i uchwalili na zebraniu dnia wczorajszego ustawy, których treści dla braku miejsca podać tu nie możemy. Tymczasowo wybrano komitet, który zwoła walne zebranie w tych dniach i wybierze stały zarząd. (Zobacz poniżéj. Redakcya Kuryera Pozn.)

Na zebraniu tém podnoszono także myśl, i to ze strony przeciwnéj, ażeby towarzystwa obok Komitetu nie zakładać a natomiast wejść z Komitetem w stósunki i popierać pracę jego. Myśl ta upadła, z czego jeszcze nie wynika, ażeby przyszły zarząd Towarzystwa obywateli poznańskich nie miał się połączyć w pracy wyborczéj z Komitetem niemieckim.

Szczegóły te podajemy dla tego, że w razie, gdyby nowe Towarzystwo trzymało się zdala od tendencyi politycznych, jakie obecnie w pewnych kołach niemieckich komunalnemi sprawami Poznania kierują, a obstawało ściśle na samodzielności obywatelstwa w komunalnych interesach i jedynie wspólne dobro materyalne miało na oku, jak to w myśli założycieli leży, obywatele polscy, jak przypuszczamy, nie mieliby powodu nie popierać go.

(Orędownik)

* **Na wczorajszém posiedzeniu** reprezentantów miasta Poznania wprowadził pierwszy burmistrz, p. Kohleis, w urzędowanie nowego radzcę miejskiego doktora Loppe. — Pożyczka, zaciągnięta przez miasto Poznań z funduszu inwalidów, jest podług sprawozdania magistratu, reprezentantom przedłożonego, ulokowaną jak następuje: w pożyczkach lombardowych 79,000 talarów, w pożyczkach hipotecznych 20,497 tal., w dyskontowanych papierach wartościowych 8925 tal., w kasie oszczędności 27,025 tal., w zakupionych papierach wartościowych 418,457 tal. Z obligacyi miejskich, w obiegu będących, umorzono 196,170 tal., tak że jeszcze 50,000 tal. pozostaje do umorzenia dnia 2 stycznia 1875.

* **Bruk w bramie** Berlińskiéj ma podledz obecnie gruntownéj reparacyi. Z tego powodu komunikacya przez bramę tę zostanie od dnia 16 bm. o tyle ograniczoną, że wjeżdżający i wyjeżdżający jednym tylko przejazdem zadowalniać się będą musieli. Wyjeżdżający tedy na dworzec kolei dobrze zrobią, jeżeli drogę swą obrócą przez bramę Królewską lub Wildecką.

* **Celem wykształcenia** nauczycieli w ogrodnictwie i sadownictwie kazał minister oświecenia urządzić kilkotygodniowy kurs tego lata przy akademii gospodarczéj w Proszkowie pod Opolem. Udział w kursie tym pozostawiony był do woli każdego nauczyciela, który téż podczas kursu otrzymał potrzebne wsparcie i koszta podróży. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego brało tylko 9 nauczycieli udział w owym kursie, podczas kiedy Szląsk dostarczył czterdziestu nauczycieli.

* **Właściciel furmanek** w Kotowie, pod Poznaniem, wysłał onegdaj parobka swego z wozem, napełnionym cegłą, do Poznania. Dotąd parobek ów nie powrócił a z nim zginął i wóz i koń.

* **Kradzież.** Kupcowi, mieszkającemu przy W. Garbarach, skradziono onegdaj z jego handu 7 par cholew cielęcych, nabity rewolwer, różne inne przedmioty i 26 tal. w gotówce i to bilet kasowy na 20 tal. i 20markówkę. Złodziéj dostał się oknem do lokalu i otworzył go wytrychem.

* **W Rudach**, w powiecie wrzesińskim, wsi należącéj do pana Szwantowskiego, wybuchł dnia 9 b. m. wieczorem ogień i obrócił stodołę, zbożem napełnioną, w perzynę. Tak samo w niedzielę z rana stały się w Katarzynowie dwa zabudowania gospodarskie pastwą płomieni.

* **Celem ukonstytuowania** stowarzyszenia obywatelskiego, któreby się zajęło wyborami do reprezentacyi miejskiéj, zebrało się onegdaj wieczorem około 50 osób na sali Latza. Po długich rozprawach, czy podobne stowarzyszeale jest na czasie i czy nie przyjdzie ono w kolizyum z istniejącém już niemieckiém stowarzyszeniem wyborczém, zgodzono się na utworzenie stowarzyszenia obywatelskiego. Po przyjęciu en bloc przedłożonych statutów, wybrano panów: Mattheus, Kirstein, Drewitz, Moegelin, doktora Szymańskiego, Rothholz i Kupke do komitetu i polecono im zwołać Walne Zebranie.

* **Przy komisyi** jeneralnéj dla W. Księstwa Poznańskiego i Pomeranii, która obecnie siedlisko swe ma w Starogrodzie na Pomorzu, mianowano: radzcę rejencyjnego Faerber tajnym radzcą rejencyjnym, asesora rejencyjnego v. Voigt w Dramburgu radzcą rejencyjnym. Przeniesiono rewizora mierniczego p. Borchard z Poznania do Starogrodu.

* **Do reprezentacyi** miejskiéj w Toruniu wybranych zostało przy dopieroco ukończonych wyborach dwóch Polaków, pp.: dr. Donimirski. i Olszewskiego.

* **Na wystawę** gwiazdkową w Toruniu zgłaszać się mogą wystawcy do dnia 25 hm.

* **Pożar** zniszczył, jak donosi Gazeta Toruńske, wszystkie zabudowania szkółoe w Mędromierzu, w borach tucholskich.

* **Przed sądem przysięgłych** w Tarnowie, w Galicyi, stawał, jak donosi Czas, 14letni chłopak wiejski, oskarżony o fałszowanie pięcioreńskowych banknotów, które rysował od ręki pasąc bydło w polu bez jakichkolwiek przyborów. Nauczył on się zaledwie licho czytać, pisać nie umie wcale, od najmłodszych lat wszakże największém jego upodobaniem było rysować figury węglem na ścianie lub patykiem w piasku. Musiał się z tém ukrywać, gdyż ojciec karcił go za to bezgranie. Naśladował banknoty, które wykradał ojcu, podsuwając na miejsce prawdziwych podrobione. W ten sposób ojciec nieświadomie puszczał w obieg falsyfikaty. Sąd zrazu nie chciał dać wiary, aby podrabiać można banknoty za pomocą jedynie śniedzi pszenicznéj w miejsce tuszu a soku kalinowego zamiast czerwonéj farby. Oskarżony przeto, na dowód, skopiował w obecności sądu piątkę w pół godz., a to w sposób łudzący. Następnie odezwał się, że jeżeliby sędziowie pozwolili, wyrysowałby jednego z nich. Za chwilę kilkoma pociągami ołówka narysował wizerunek prezesa sądu z uderzającém podobieństwem. Sąd skazał utalentowanego chłopaka tego na 3½ lata do domu poprawy.

* **W Zytomierzu** otworzono w tych dniach rzemieślniczą szkołę żeńską, w któréj udzielaną będzie praktyczna i teoretyczna nauka krawiectwa, szewiectwa, introligatorstwa i fryzyerstwa.

* **P. Gumiński**, znany artysta malarz, wykończa, jak donosi Kur. War., obraz, przedstawiający odwiedziny Zamoyskiego u Jana Kochanowskiego w Czarnolesiu.

* **Kościół w Wiślicy**, jedna z najstarożytniejszych świątyń w Polsce, zbudowana w stylu gotyckim, zbudowana przez Kazimierza Wielkiego ma być wkrótce, jak donosi Gazeta Kielecka, odnowioną. Roboty rozpoczętę zostaną z wiosną roku przyszłego. Nad funduszami budowy czuwa komitet, od dawna już zawiązany. Świątynia wiślicka oprócz niezbędnych reparacyi w nawach, otrzyma nowy szczyt wieżycy na 120 stóp wyniosły, wiernie zastósowany do stylu, w jakim jest zbudowaną.

* **August Bielowski**, znany historyk i kustorz biblioteki Ossolińskich we Lwowie, bawi obecnie w Warszawie.

* **O rezultatach** poszukiwań archeologicznych, odbytych w miesiącu wrześniu r. b. w Płockiém podaje Gaz. War., następujące wiadomości. P. Jan Gautier czynił poszukiwania archeologiczne w Płockiém w okolicy Drobina poprzedniego miasteczka dziś osady p. Kunkla, wsi Wępił p. Kwasiborskiepo, Starozrebra ś. p. Bromirskiéj i p. Dembowskiego, Bromierza p. Rostkowskiego i Kłaków p. Goldberga. Rozkopywanie mogił przedhistorycznych czyli tak zwanych żalników w majątkach pp. Smoleńskiego i Gołębiowskiego, jak często z podobnemi grobami bywa, żadnych dla starożytnictwa nie przyniosło rezultatów; w jednym tylko żalniku znaleziono kawałki rudy, które mogą mieć interes jedynie dla technologa. Pomyślniejszy był skutek poszukiwań czynionych podczas kopania rowów na łąkach wsi Warszawki, dzierżawionéj przez pp. Lebiedzińskich o wiorst 3 od Drobina. O kilka łokci pod ziemią, w czarnym torfiastym szlamie, między poczerniałemi klocami odwiecznéj dębiny, pochodzącemi zapewne z zapadłego lasu, znaleziono skamieniałe rogi jelenia, które przywiezione do Warszawy uznane zostały przez pp. Przyborowskiego, Podczaszyńskiego i Bersohna za szczątki rzadkiego u nas jelenia jaskiniowepo. Ponieważ te rogi mają przy sobie całą osadę, wnosić więc należy, iż nie były zgubione za życia zwierzęcia, lecz oderwane zostały od szkieletu, który w całości lub częściach może się nie opodal znajdować. Przypuszczać nawet można, iż jeleń na to miejsce dostał się żywy razem z trawami i krzewami, które z biegiem wieków zamieniły się w torf i próchnicę, tudzież razem z owemi dębami, których stwardniałe kloce dotychczas ocalały pod ziemią. Mogło to stać się skutkiem zapadnięcia ziemi, jeśli w jéj głębi są pokłady wapienne obfitujące w pieczary, jak nieopodal Birż na Żmujdzi, gdzie jeszcze niedawnemi czasy nagle tworzyły się wielkie zapadliny. Na taki domysł naprowadzać się zdaje podanie przywiązane do pewnej kotliny o milę od Warszawki, w dobrach Przeciszewie, dawnéj siedzibie Łukowskich: na miejscu téj kotliny mającéj kształt jeziora, miał się znajdować kościół, który jakoby zapadł się w ziemię. Wszakże jedynie bliższe zbadanie miejscowości, jak może przynieść pożądane plony archeologiczne, tak téż może rozwiązać zasadność lub bezzasadność powyższego przypuszczenia. Swiatli obywatele mieszkający w pobliżu tych okolic zapewne przy sposobności nie omieszkają tego uczynić.

* **W Olkuszu**, ma być wkrótce otwartą księgarnia; do téj chwili w całéj gubernii kieleckiéj egzystują 4 księgarnie: 3 w Kielcach, 1 w Pilicy; olkuska więc będzie piąta.

* **W Warszawie** daje koncerta na basetli jakiś pan Feri-Kletzer, solista dworu jednego z niezmedyatyzowanych dotąd książąt niemieckich i grą swą doskonałą zwraca na siebie powszechną uwagę. Pisma warszawskie w obszerniejszych artykułach oddają należne uznanie jego grze i talentowi.

* **P. Cypryan Godebski**, znany artysta rzeźbiarz, osiadł stale w Warszawie.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 13 listopada, Dydaka wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 19; zachód o godzinie 4 minut 9. Długość dnia 8 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 13 listopada 1383 sejm w Radomiu. — 1550 koronacya Barbary Radziwiłłównéj.

✓ **Pleszew**, 10 listopada. (Szosa z Pleszewa do Robakowa. — Pensye nauczycieli.) Na ostatnim sejmiku powiatowym, który się odbył w Pleszewie na sali p. Weliszewskiego pod przewodnictwem landrata Gregorovius, uchwalono po bardzo ożywionéj debacie zamiast budowli wielu proponowanych szós, któreby ułatwiały komunikacyą mieszkańców powiatu do różnych przystanków i dworców tak kolei kluczborsko-poznańskiéj jak i kolei gnieźnieńsko-oleśnickiéj, aby jedyną jednę tylko szosę budowano z Pleszewa do Robakowa na Marszew, Czerunin i Grab. Jakkolwiek szosa ta już od lat kilku była proponowaną i sejmik już od bardzo dawna nosił się z planem budowy téj szosy, kiedy jeszcze o kolejach budujących się obecnie wcale nie pomyślano, nie można twierdzić, żeby jedyna ta szosa zaspokoić miała potrzeby mieszkańców powiatu, jakkolwiek przyznać należy, że jest bardzo potrzebną. Sądzono ogólnie, że tak bardzo umotywowanej sprawozdanie powiatowego budowniczego, oparte na tylu dobitnych wywodach, powinno było reprezentacyą powiatu o potrzebie budowy, choć kilku tylko proponowanych szos, przekonać, i że podawane przyczyny, któremi większość reprezentacyi powiatowéj się zasłaniała, iż powiat pleszewski ma dotąd dosyć wiele ciężarów i długów do pokrycia, o tyle nie powinno było wpłynąć na uchwałę zapadłą, o ile dawniéj, gdy chodziło o budowę szos obecnie już wybudowanych, członkowie reprezentacyi, którzy żadnéj z budowy téj nie odnieśli korzyści, przyłożyli się stósunkowo do przeprowadzenia zapadłych uchwał. Dziś zaś stawają na przeszkodzie reprezentanci, którzy mogą z wybudowanych już szos korzystać, nie troszcząc się o tych, którzy, nie mając szosy, muszą brodzić aż po koła w czasie odwilży. Spodziewamy się jednak, że skoro koleje, przerzynające nasz powiat będą ukończone, wentylacya propozycyi budowniczego razjeszcze nastąpi, a wtenczas w uznaniu potrzeby uchwała pod tym względem dla mieszkańców powiatu będzie korzystniejsza. Według propozycyi ma być jednak szosa do Robąkowa budowaną od drogi marszewskiéj na budynek pocztowy w Pleszewie. Mieszkańcy Pleszewa sądzą, że poniosą przez budowanie szosy w tym kierunku szkody i dla tego petycyonują ze znaczną liczbą podpisów o to, aby szosę budowano tak, jak dziś prowadzi droga, tj. od rynku na targowisko koło stajen Ruskiego. Prawda, że droga w tym kierunku jest za wązką na szosę, lecz miasto chce ponieść koszta zakupna ziemi wzdłuż drogi i kwotę, o którą zwiększyłyby się koszta budowy, bo droga w kierunku na budynek pocztowy byłaby krótszą. Sądzę jednak, że rejencya w takim razie przechyli się do petycyi mieszkańców Pleszewa. — Podczas gdy pensye wszystkich urzędników państwowych w ostatnich latach znacznie podwyższono, pobierają nauczyciele katoliccy pensye te same, które od lat 20 prawie już były normowane. Że pensyami temi nie podobna wystarczyć nauczycielom, nie potrzeba żadnych komentarzy. Mimo to nie dzieje się nic do polepszenia ich doli i przyznać należy, że gdyby rząd nie udzielił im dokładek, dosłownieby im przyszło umierać z głodu. Prawda, że po kilka razy przychylił się dozór szkólny do pośrb nauczycieli i udzielił im po kilka razy dokładki a conto drożyzny, ale to, jakkolwiek z wdzięcznością przyjęli, bynajmniéj nie wpłynęło na pokrycie potrzeb ich koniecznych i nieodzownych. Od 20 lat poszły ceny wszystkich potrzeb życia tak znacznie w górę, że się podwoiły i potroiły, pensya jednakże pozostała tą samą i nie równa się dziś nawet pensyom urzędników najniższych państwa jak np. egzekutorów. Brak pieniędzy w kasie szkólnéj nie powinien być zaprawde przyczyną do oddalania wniosków nauczycieli, bo inne miasta, również niezamożne, chętnie podwyższyły podatek szkólny, aby tych, którym powierzają swe dzieci, wybawić z wiecznych ambarasów i aby oszczędzić im wiecznego ucierania się o ten biedny kawałek chleba, na który sobie zarobić tak ciężko im przychodzi. Jeżeli rozłoży się podwyżka pensyi nauczycieli na tak znaczną liczbę mieszkańców, przypadnie na każdego zaledwie kilka srebrników na rok, ciężar wcale znośny, podczas gdy przyczyni się do otarcia niejednéj łzy ludzi poczciwych, którzy nie raz z zaprzaniem się samego siebie dają dzieciom naszym pierwsze wskazówki na drogę życia. Spodziewać dla tego należy, że i nasz dozór szkolny nie będzie chciał wycofać się z konieczności i przyczyni się do polepszenia losu wychowańców swoich dzieci. Co daj Boże!

× **Landsberg**, 3 listopada (opóźnione). (Sprawy bieżące.) U nas tu w Landsbergu bardzo smutno, szczególniéj dla katolików. Księdza nam wygnali z probostwa. Wprawdzie nasz proboszcz pozostaje w mieście, ale nie wolno mu z nikim przestawać. Do kościoła chodzimy, jak przed tém, ale tylko sobie społem modlitwy odprawiamy. W uroczystość Wszystkich Swiętych przysłał nam ksiądz dziekan księdza, który nam nabożeństwo odprawił. Bardzo nas to ucieszyło i pokrzepiło. Na czwartek 5 listopada jest wyznaczony termin u landrata, aby gmina obrała sobie nowego proboszcza (o wypadku terminu donieśliśmy już w Kuryerze. Prz. Red.) Do głosowania nigdy nie przystąpimy, bo nam się nie godzi. Przecież mamy księdza przysłanego nam przez Biskupa Jego tylko uznajemy i nie potrzebujemy żadnego innego. Tak się nawzajem pouczamy i trzymamy się nauki Kościoła rzymsko katolickiego. Tych, którzy wniosek podpisali do rejencyi, zwołał landrat kilka dni przed ogłoszeniem terminu do siebie na naradę. Stawiło się pono czterech czy pięciu i, jak słychać, nic nie uradzili. Choćby byli coś uradzili, to przecież nie miałoby znaczenia. Dałby Pan Bóg, żebyśmy się utrzymali w jedności i wytrwałości.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 11 listopada. [Z parlamentu niemieckiego. — Koło poselskie polskie. — O zajściach w Trewirze. — Rewizye skarbu wojennego. — Doniesienia bieżące.] Na porządku dziennym dzisiejszego plenarnego posiedzenia parlamentu niemieckiego, które o godzinie 1¼ z południa się rozpoczęło, zamieszczony był nasamprzód wniosek posła Klotz, tyczący się traktowania postanowień zapadłych w radzie związkowéj na uchwały parlamentu. Propozycya wnioskodawcy dąży do tego, ażeby każdemu członkowi Izby dozwoloném było w przeciągu dwóch tygodni po rozdzieleniu postanowień rady związkowéj spis ten uczynić przedmiotem uwag, które jednakże ograniczyć się powinny 1. na brak załatwienia stanowczo wykonać się mających punktów, 2. na niedokładność danéj informacyi. Przy obradach w plenum mają tylko ci członkowie mieć prawo zabierania głosu, którzy uwagi swe na piśmie złożyli a stawianiu wniosków przy tych obradach jest niedozwoloném. — Poseł Ackermann życzył sobie, ażeby dozwolenie czynienia uwag rozciągnięto równie na odrzucające uchwały rady związkowéj, które bez uzasadnienia decyzyi zakomunikowane zostały, podczas kiedy poseł Windthorst uważał przepis, żeby tylko pewnym członkom przy obradach w plenum dozwolone było przemawiać, za sprzeczny z wszelkiemi zasadami parlamentarnemi i dla tego wniósł o skreślenie tego ustępu. W tym samym duchu przemawiał i poseł Unruh (z Magdeburgu), podczas kiedy poseł Bernuth i wnioskodawca obstawali za niezmienioném przyjęciem wniosku. Po skreśleniu ustępu, wymaganém przez przez p. Windthorst'a, tyczącego się ograniczenia dyskusyi, 126 głosami przeciwko 150, przyjęto wniosek pana Klotza.

Z posłów polskich obecnymi są dotąd w Berlinie pp. Taczanowski, Rybiński, doktor Donimirski i Kalkstein, członkowie biura Koła polskiego. Prezes Koła ma podobno zamiar, jak piszą ztąd do Gazety Toruńskiéj, w tych dniach wszystkich posłów Polaków zawezwać celem ukonstytuowania Koła i rozdzielenia przedłożonych już ważniejszych projektów ustaw pomiędzy posłów dla zbadania tychże ustaw i zdania z nich sprawy na posiedzeniach Koła.

Trier. Ztg dowiaduje się, że władza policyjna w Trewirze wytoczyła proces księdzu Classen, proboszczowi kościoła św. Wawrzyńca, za to, iż dozwolił odprawić w swoim kościele nabożeństwo wydalonemu księdzu Schneidersowi. Ksiądz proboszcz Classen ze swéj strony zaskarżył wspólnie z kilku członkami kolegium kościelnego władzę policyjną z powodu znanych zajść w kościele św. Wawrzyńca. — Neue Mos. Ztg porusza myśl adresu w ogromnych rozmiarach do cesarza, ażeby i ze strony katolickiéj nie zbywało na Najwyższém miejscu na wyjaśnieniu tych smutnych zajść.

W zeszłą sobotę odbyła się pierwsza, w myśl konstytucyi, rewizya niemieckiego skarbu wojennego przez członków komisyi długów cesarstwa niemieckiego. Skarb ten przechowywany jest na fortecy w Spandau w wieży Juliusza i pomieszczony jest w dwóch piętrach; w wyższém znajduje się 75 milionów, w niższém 45 milionów marek w złocie. Każdy milion podzielony jest na 10 oddziałów. Cały skarb składa się w czterech piątych częściach z 20 markówek a w jednéj piątéj części z 10 markówek. Znaleziono wszystko, jak się samo przez się rozumie, w jak najlepszym porządku, rewizorowie kazali pojedyńcze skrzyneczki przeliczyć, do pomocy swéj wziąwszy oddział żołnierzy. Rewizya trwała kilka godzin. Do skarbca tego dwa istnieją klucze, z których jeden ma książę kanclerz, drugi się znajduje u przewodniczącego komisyi długów państwa; zamek jest jednakże tak urządzony, że tylko za pomocą obu kluczów się otwiera.

Minister rólnictwa, doktor Friedenthal, wyjechał do Eldeny pod Gryfią a książę kanclerz powrócił dziś wieczorem z dóbr swoich w Lawenburgskiém do Berlina.

* **Zytomierz**. [Ucisk Kościoła katolickiego. — Wybór administratora dyecezyi łucko-żytomierskiéj.] Korespondent wołyński do Czasu o nowych donosi rozporządzeniach rządu rosyjskiego, mających na celu ostateczne zniszczenie Kościoła katolickiego w Ziemiach Zabranych. Rosya — pisze on — ze swojém prawosławiem od dawna uciska Kościół, zmniejsza liczbę duchowieństwa, a zabrawszy fundusze kościelne, szczupłą z nich wydziela cząstkę na utrzymanie duchowieństwa, ogranicza je coraz bardziéj i czyni zależném w jego stanowisku od władz świeckich. Coraz surowsze rozporządzenia rządu nadchodzą w tym względzie do władz miejscowych. A gdy już nowych nie staje konceptów, powtarzają się takowe rozporządzenia nieustannie, dążące do pozbycia się religii katolickiéj z rządzonego prawoławiem moskiewskiego państwa. W samowładnéj Rosyi tak dziwny jest sposób postępowania rządu, że myliłby się bardzo ten, coby chciał

stawiać jakie wnioski na przyszłość z tego, na co obecnie patrzy. Fantazya lub kaprys samowładzcy stanowi tu o wszystkiém. Notujemy tylko fakta, których celu i skutków przewidzieć niepodobna. Ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom rozkaz, aby z gubernialnych archiwów sporządzono raport, jakie rozporządzenia były od roku 1863, dotyczące religii katolickiéj i duchowieństwa katolickiego, jak one spełniane bywały? i takowe raporta w jak najkrótszym czasie rozkazano przesłać do Petersburga. Rozumie się, że ogólne instrukcye płynęły z góry, które można było rozciągać i stósować, jak się tylko podobało każdemu z gubernatorów. Nie można odgadnąć przyczyny takiego rozkazu. Wszakże ministeryum wie dobrze, jakie wydawało rozkazy w tym przedmiocie. Ostatni ten rozkaz wydano chyba znowu dla tego, aby się wyprzeć przed światem z tego wszystkiego, co dokonano aż do téj pory.

Po śmierci zarządzającego dyecezyą łucko-żytomierską biskupa Brynka gubernator wołyński prezydował w konsystorzu przy elekcyi nowego rządzcy osieroconéj dyecezyi. Wybrano prałata Kruszyńskiego, rektora seminaryum i przedstawiono go do zatwierdzenia ministra.

* **Wiedeń**, 9 listopada. [Z Rady państwa. — Podróż cesarza i cesarzowéj do Czech.] Sobotnie posiedzenie Izby niższéj nie małe będzie miało znaczenie w obecnéj sesyi. Minister sprawiedliwości, pan Glaser, przedłożył Izbie zapowiedziany projekt do nowego kodeksu karnego, którego wielka zachodziła potrzeba. Nowy kodeks procedury karnéj obowięzuje już od 1 stycznia r. b. Wypadało przeto w kodeksie karnym poczynić zmiany odpowiednie do uchwalonéj procedury. Do niéj téż zapewne zastósowany jest nowy kodeks teraz Izbie przedłożony.

Według programu ogłoszonego pod względem podróży cesarza i cesarzowéj do Czech stanęła dostojna para już dziś w Kladrubie, wnosić zatém możnaby, że jutro rozpoczną się polowania. Wiernokonstytucyjna prasa tutejsza nieustannie głosi światu, że wycieczka monarchy ma li tylko polowania na celu i tyczy się jedynie zwierzyny czeskiéj. Zapewne, że trudno przypuścić, pisze Sonn- und Montags-Ztg, aby w łowieckim zameczku Kladrub miały toczyć się narady nad ugodą z Czechami. Nie opędzą się jednakże wiernokonstytucyjni uczuciom obawy pochodzącéj ztąd, że opozycyjna szlachta czeska wystąpi niechybnie w całéj swéj okazałości, a będzie miała niejednę sposobność okazania swych uczuć w formach wolnych od wszelkich podejrzeń i nieprzyjaznych interpretacyi.

Czy staro-czeskie stronnictwo pokłada istotnie wielkie nadzieje w dzisiejszéj przejażdżce cesarza i cesarzowéj do Czech pod pozorem wielkich polowań, tego z pewnością powiedzieć nie można; w każdym jednak razie występuje ono tak, jak gdyby te nadzieje miało. Pp. Skrejszovsky i Zeithammer rozesłali okólnik do ludności wiejskiéj, w którym pomiędzy innemi czytamy:

Po długoletniéj walce nareszcie świtać zaczyna nadzieja, że tak gorąco upragnione pojednanie zostanie osięgnięte. Powiedzmy głośno, co każdy z nas czuje, że tylko od rodziny monarchy czynu tego spodziewać się można. Teraz przedstawia się sposobność wykazania pomiędzy nami królowi i królowéj, że dotychczasowy opór nie przeciw nim był zwrócony, i tak, jak daliśmy dowody naszéj wierności dla habsburskiéj dynastyi w krwawych walkach i w stanowczych chwilach, tak i teraz chcemy dowieść licznie i uroczyście naszego przywiązania i wierności: wzywamy was więc, by wszelka gmina wielka czy mała, by każdy pojedyńczy człowiek robił co może w celu przyjęcia królewskich gości w sposób jak najgodniejszy i najuroczystszy.

To, pisze Gazeta Warszawska, co mówi ten okólnik, iż tylko od rodziny cesarskiéj można się spodziewać pojednania, które za gabinetu Hohenwarta zdawało się być tak bliskiém, a które dziś zdaje się tak dalekiém, jest najzupełniéj uzasadnione. Wykazywaliśmy to niejednokrotnie, a wypadki popierały nasze rozumowania. Nie wchodzimy w to, czy żądania czeskie w niektórych punktach nie zachodzą za daleko, czy bezrobocie polityczne, jakiego się trzyma stronnictwo narodowe czeskie, jest praktyczne, czyby się znalazły inne, mniéj drażliwe drogi dojścia do celu, zaznaczamy tylko: że istotnie pojednanie tylko przez cesarza i za jego wolą osięgnięte być może. Na parlament austryacki, to jest na Radę państwa wiedeńską, nie Czesi liczyć nie mogą, zwłaszcza, dopóki istnieje dzisiejsze prawo wyborcze, ułożone przez p. Schmerlinga jedynie w celu faworyzowania żywiołu niemieckiego. W podobném położeniu rzeczy zjednanie sobie życzliwości cesarza albo raczéj powiększenie téj życzliwości, bo cesarz wielokrotnie już dawał Czechom jéj dowody, uważać należy za dobrą ze strony narodowego stronnictwa politykę. Czesi zresztą nigdy, a przynajmniéj od czasu dzisiejszych sporów, nie występowali przeciw cesarzowi. Mówimy tu o stronnictwie staro-czeskiém; ultra-demokraci bowiem, do których w pewnéj części młodo-czeskie stronnictwo należy, w innym działali kierunku. Lud czeski wogóle jest zresztą przywiązany do dynastyi habsburskiéj i do swego związku z Austryą. Dał tego dowody w wojnie z 1866 roku. Kiedy wiedeńskie niemieckie mieszczaństwo, które jednak tyle téj dynastyi zawdzięcza, usilnie i prawie bezczelnie nalegało, widząc Prusaków pod bronią, by się dwór oddalił i o obronie stolicy nie marzył, mieszczanie czescy trutnowscy i chłopi czescy tu i owdzie po lasach rzucali się na zwycięzkich Prusaków i życiem przypłacali te dowody przywiązania do monarchii habsburskiéj, traktowani będąc według całéj srogości prawa wojennego. Prawdopodobnie cesarz Franciszek Józef nie zapomniał Czechom tych dowodów przywiązania, którego od swych wiedeńskich a nawet wogóle od swych niemieckich poddanych (z wyjątkiem Tyrolów) tak mało miał objawów w owéj strasznéj dla monarchii chwili. Wzywając więc teraz lud wiejski do składania licznych i uroczystych dowodów życzliwości królowi, p. Zeithammer, jeden z najważniejszych i najzdolniejszych koryfeuszów stronnictwa narodowego, nietylko występuje zręcznie, ale i zgodnie z dawno znanemi usposobieniami i uczuciami narodu czeskiego, a przytém zgodnie z polityką swego stronnictwa. Stronnictwo to nie wiedzie walki z cesarzem, ale z rządem, to jest ministrami i Izbą, oraz z dzisiejszą konstytucyą. Według zasad konstytucyjnych ogólnych, które w téj sprawie Czesi bardzo wygodnie przyjąć mogą, monarcha jest nieodpowiedzialny. Rzecz inna wszakże, gdy okólnik mówi, że nakoniec świta nadzieja, iż gorąco upragnione pojednanie zostanie osięgnięte. Być może, iż p. Zeithammer, jako jeden z najważniejszych polityków czeskiego stronnictwa narodowego, wie więcéj, niż my i niż reszta dziennikarzy, w każdym razie z tego, co widzimy, trudno nam wywnioskować, by owa nadzieja była tak blizką urzeczywistnienia. Wiele wprzód ludzi i rzeczy upaść musi, nim ona się spełni, a upadku tego nic nie zapowiada. Wprawdzie i w Austryi zdarzają się niespodzianki, a jeszcze przed kilku miesiącami nagła dymisya b. ministra wojny, generała v. Kuhn, straszny postrach rzuciła na całe stronnictwo niemieckie. Dzisiejsza téż przejażdżka cesarza z cesarzową do Czech, następując tak szybko po niedawnym w téj prowincyi pobycie cesarza (na manewrach), wielce jest niemiłą temu stronnictwu, które w niéj widzi niedobre wróżby. Ale z oczekiwania niespodzianek i z obaw nie opartych na jakiéjś pewnéj zasadzie, wniosków i rozumowań wysnuwać nie można. Że Czesi prędzéj czy późniéj przeprowadzą więcéj lub mniéj ze swych żądań, że przeprowadzą pomimo wszelkiego oporu stronnictwa niemieckiego, że idea centralistyczna konstytucyi niemieckiéj będzie dla nich bardzo złagodzoną, jak tylko Austrya istnieć będzie, a Czechy do niéj będą należały, to nie ulega wątpliwości, bo to leży w naturze rzeczy i w naturze państwa węgiersko-austryackiego. Do tego potrzeba, by Czesi sami o sobie nie zwątpili i w usiłowaniach swych nie ustali, powtóre, by tak jak dziś liczyli na cesarza i o jego przychylność dla pojednania w swym duchu się starali. Rzeczy te zdają się tak jasne dla bezstronnych, iż prawie dowodzenia nie potrzebują. Tém dziwniejszém zdaje się wystąpienie młodo-czeskiego organu Narodni Listy, który z powodu owego okólnika p. Zeithammera między innemi pisze: „Już we wrześniu naprzykrzano się cesarzowi tém żebractwem o pojednanie. Naród walczący o swe prawa winien występować z godnością; kto od korony tylko oczekuje zbawienia, nie powinien rozrzucać reskryptów królewskich drukowanych na miękkim papierze, by koronę zastraszyć, a potém zaraz siebie robić śmiesznym przez przesadzoną lojalność.“ Być może, iż we wrześniu naprzykrzano się cesarzowi nagabaniem o owo porozumienie, niemniéj przeto dzisiejsza jego do Czech i to z cesarzową przejażdżka, nie jest bez znaczenia. Cesarz dobrze wie, że każdy jego wyjazd budzi wielką trwogę w gabinecie przedlitawskim i w niewielkiéj większości Rady państwa. Wiadome nam są dobrze kręcenia się ministrów i głównych ministerstwa popleczników już we wrześniu, chociaż ówczesna podróż nie miała tego znaczenia co dzisiejsza, cesarz na manewrach daleko był więcéj otoczony jeneralami, niż arystokracyą czeską i innymi narodowego stronnictwa przedstawicielami. O zabawę i polowanie w podobnych razach nie chodzi. Polowań, i to znakomitych, nie braknie w innych stronach obszernéj monarchii, których zwiedzenie nie robiłoby takiego wrażenia. Cesarz wie, że i dziś nie braknie pewnych chociażby przedstawień, a jednak od nich, jak widzimy, nie odbiega. Być bardzo może, iż nadzieje objawione przez p. Zeithammer'a w okólniku są przesadzone, niemniéj przeto podróż ta świadczy o życzliwości cesarza dla Czechów. Na to, co Listy mówią o godności narodu, zgodzić się można, ale rady w okólniku objawione wcale téj godności nie naruszają, Czesi bowiem, jak powiedzieliśmy, zawsze byli do dynastyi przywiązani, powiemy nawet, muszą być przywiązani, bo ich narodowa przyszłość jest jak najściśléj z istnieniem Austryi i z panującą w niéj dynastyą złączona, daleko więcéj niż przyszłość plemienia austryacko-niemieckiego. Słusznie więc dziennik Swoboda karci to niewłaściwe wystąpienie Narod. Listów mówiąc: „że chcieć utrzymania Czech a nie chcieć Austryi, która jest głównym tego utrzymania warunkiém, jest szaleństwém.“ W istocie. Austryi bez dzisiejszéj dynastyi trudno pomyśleć.

Od niepamiętnych już czasów spór wiodą wiernokonstytucyjni nad tém, czy podróż cesarskiéj pary do Czech oznacza koniec najnowszéj ery lub nie. Byli oni przedewszystkiém ciekawi, czyli téż kawalerowie konserwatywnego kierunku ukażą się na salonach w Kladrub. Owóż tedy, podczas gdy niektóre z pism tutejszych stanowczo temu zaprzeczają, wymienia telegram Frdbl. jako obecnych tamże książęta Alfreda Windischg aetz i Alfreda Liechtenstein oraz hrabiów Clam (Ryszard?), Kińsky'ego, Kaunitz, Larisch i Weith. Inne telegramy donoszą, że hrabia Hohenwart obstalował dla siebie pomieszkanie w Pardubicach itd. itd. W ogóle zdaje się, że panowie wiernokonstytucyjni jakoś z przestrachu wcale ochłonąć nie mogą.

* **Paryż**, 8 listopada. [W sprawie sytuacyi. — Książę La Rochefoucauld-Bisaccia i hrabia Arnim. — Doniesienia potoczne i personalia.] Marszałek Mac Mahon ma, jak donosi La Presse, w orędziu swojém oznajmić przedłożenie nowego projektu do prawa co do organizacyi „nieosobistego septennatu“, w którém poczynione być mają wszelkie możebne ustępstwa, tak aby projekt ten do Bożego Narodzenia przejść mógł pierwsze czytanie a aż do lutego dojść mógł do drugiego czytania i do rozpraw nad poszczególnemi artykułami w Zgromadzeniu narodowém. Rząd liczy głównie na ludzi bojaźliwych i samolubnych, którzy, skoro raz zapadnie ostateczna decyzya, będą woleli poddać się konieczności, niż dopuścić do rozwiązania Zgromadzenia narodowego. List pana Laboulaye, jako akt polityczny, robi koléj po wszystkich dziennikach. Nie zawiera on wszakże nic nowego, zestawia jedynie dawne argumenta, które spowodowały były lewe centrum do wystąpienia za alternatywą: Rzeczpospolita lub rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Motywa jego nie tyle wywołują interesu, ile sam fakt, że upoważniony reprezentant umiarkowanego kierunku liberalnego przywłaszcza sobie takowe i że główny punkt ciężkości listu tego polega na konkluzyi, iż lewe centrum zdecydowane jest stanowczo obstawać przy programie swoim, to jest, przy żądaniu; Rzeczypospolitéj albo rozwiązania. — Agence Havas zaprzecza wiadomości podanéj przez La Presse, żeby rząd wygotować miał już na początek grudnia swój program i powiada, że nietylko nic nie postanowiono jeszcze, ale nad niczém jeszcze nie obradowano. Byłoby to przecież nieco dziwném, żeby na miesiąc zaledwie przed rozpoczęciem walki konstytucyjnéj rząd, jakikolwiekby on był, nie zastanowił się nawet nad tém, co ma czynić wypadnie. Lepiéj zatém trzymać się w téj mierze wiadomości podanéj przez organ księcia Decazes, który przy doniesieniu swém obstaje.

Gazette de France zamieszcza pismo następujące:

Kochany Panie Janicot! Zechciéj Pan zaprzeczyć w najformalniejszy sposób doniesieniu obcéj korespondencyi (Daily News) która opiewa, że ja miałem znosić się z hrabią Arnimem przed 24 maja. Szczerze Panu oddany

La Rochefoucauld-Bisaccia.

Piątek, 6 listopada.

Ze źródeł półurzędowych donoszą, że odpowiedź rządu na notę hiszpańską jest na ukończeniu. Szczególniejszy przycisk kładą na ścisłość, z jaką badane były wszystkie punkta rzeczonej noty. — Obiega tu także pogłoska pochodząca z Wiednia, według której książę Decazes miał wystósować do obcych mocarstw okólnik, w którym oświadcza, iż jest przekonanym, że Niemcy nie miały na ową notę hiszpańską żadnego wpływu. Korespondenci tutejsi do dzienników niemieckich wielce się kwaszą na samo przypuszczenie, że książą Decazes mógł się poważyć podobne wystawić Niemcom świadectwo.

Journal des Débats powtarza dziś, że lewe centrum mimo wszelkich potwarzy, które na nie rzucają przeciwnicy, „obecnie stanowi całkiem jednolitą grupę z jednym jedynym programem, i że nie masz mowy o przeniewierzeniu się pojedyńczych członków“.

— Dnia 9 listopada. [Wybory. — Doniesienia potoczne. — Personalia] Walka wyborcza zakończyła się wreszcie i wzięła obrot taki, na jaki od dawna się zanosiło. Pokazało się bowiem jak najwyraźniéj, że republikanie nie posiadają tego wpływu w kraju, na jaki się wciąż odwołują i jaki sobie przypisują; a ręka pana Gambetty, która w ostatnim czasie coraz więcéj i więcéj dawała dowodów braku taktu i niefortunnych dla kraju pomysłów, i tym razem posiała ziarno niezgody, z którego wyrosły chwasty i kąkole dla stronnictwa „wybranego.“ Jedyni bonapartyści wyszli z tryumfem z kampanii wczorajszéj i to z tryumfem zupełnym, bo w departamencie Oise, gdzie 14 miesięcy zaledwie temu, nie mogli się nawet zdobyć na postawienie kandydata swego, wczoraj odnieśli świetne zwycięztwo. W tym departamencie, gdzie wówczas na 115,626 zapisanych wyborców dwaj republikańscy kandydaci otrzymali około 70,000 głosów, (przeciw nim było zatém zaledwie 45,000 głosujących) padło na republikańskich kandydatów tym razem około 38,000 głosów, podczas kiedy książę de Mouchy, kuzyn cesarzewicza, otrzymał sam 54,000; i to jeszcze w departamencie, który w czasie ostatniéj wojny najwięcéj, rzec można, ucierpiał. Pomyślny ten rezultat zawdzięczają oczywiście bonapartyści po części poparciu ze strony rządu, ale głównie jednak swéj jedności, obrotności i wzorowéj organizacyi. Odniesione przez republikanów korzyści w departamentach du Nord i Drôme są również połowicznemi tylko zwycięztwami. Tam, gdzie 220,698 wyborców (14,000 więcéj niż ostatnim razem w departamencie du Nord) głosowało, otrzymał wprawdzie pan Parsy, republikanin, 16,689 głosów więcéj niż pan Fiêvet, który postawiony był przez wszystkich monarchistów, atoli w tym departamencie już dawniéj górą bywali republikanie. Co się zaś tyczy departamentu Drôme, tam republikanie w porównaniu do dawniejszych czasów utracili część głosów. Co do prasy, ta, jak zwykle, stósownie do swych pojęć i wymagań stronniczych tłómaczy na korzyść tego lub owego stronnictwa wypadek wyborów wczorajszych. „Republika pana Thiersa nie jest murem, któryby oprzeć się zdołał bonapartyzmowi, powiada Journal de Paris, umiarkowana rzeczpospolita jest delikatną roślinką, która troskliwego wymaga pielęgnowania; cieplarnia w kształcie septennatu będzie jéj może sprzyjała, atoli świeże powietrze rozwiązania zadałoby jéj niechybnie cios śmiertelny.“ Lewe centrum jednak, do którego powyższa przestroga się stósuje, silniéj niż kiedykolwiek oświadcza się podobno za koniecznością rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Co najlepsza, to, że i przed tą alternatywą republikanie raptem stawają niezdecydowani; nasuwa im się bowiem myśl przerażająca, że i podczas wyborów powszechnych taki przestrach ogarnąćby mógł kraj cały przed gambetystami, iż z urn wyborczych sami w końcu wyjśćby mogli kandydaci bonapartystowscy. Organa bonapartystowskie doradzają rządowi, aby wczorajszy rezultat wyborczy dobrze sobie rozważył, gdyż dowodzi on dobitnie, że konserwatyści tylko wtedy zwyciężyć mogą, jeśli kandydaci ich prawdziwymi będą bonapartystami, tak jak w departamencie Oise.

Korespondent tutejszy do Koeln. Ztg dowiaduje się o zamiarze założenia nowego katolickiego przedsięwzięcia literackiego, którego zadaniem ma być pracować dla zjednoczenia żywiołów romańskich przeciw protestantyzmowi i Niemcom. Ma to być pismo we formie przeglądu i wychodzić pod tytułem „Revue des nations romanes“ równocześnie w francuskim, hiszpańskim i włoskim języku pod redakcyą znakomitości duchownych i ultrarepublikańskich pisarzy.

Rząd upoważnił, jak słychać, prefekta i komenderującego jenerała w Chartres do przytłumienia czasopisma l'Union agricole de l'Eure et Loir. Jak wiadomo, w departamencie owym istnieje stan oblężenia.

La France dowiaduje się o zamierzoném małżeństwie pomiędzy cesarzewiczem Napoleonem a córką w. księżnéj Maryi rosyjskiéj z drugiego jéj zamęścia z hrabią Strogonowem.

Wielkie tu wywołała wrażenie wiadomość, że królowa holenderska znajduje się na zamku Prangins w odwiedzinach u księcia Napoleona.

Monsignor Fruchaud, arcybiskup z Tours, który niedawno temu rozpisał był pielgrzymkę do grobu św. Marcina na dzień 11 b. m., umarł na zapalenie płuc.

Hrabia Zubowitz przybył dziś z rana około godziny 10 do Barrière du Trône, gdzie go 2 do 3 tysięcy nagromadzonego ludu, wśród którego zauważono także austryackiego konsula i radzcę legacyjnego hrabiego Kufstein, okrzykami pełnemi zapału witało.

Hrabia Beust, ambasador austryacki w Londynie, w przejeździe z Wiednia do Londynu, bawi obecnie od dni kilku w Paryżu.

ROZMAITOSCI.

* **Romeo na deszczu.** W jednym z ogródkowych teatrzyków paryzkich, dawała niedawno przedstawienia trupa wędrowna. Grano „Romea i Julię.“ W piątym akcie aktorka przedstawiająca Julię, leżała jako zmarła w grobowcu. Nieszczęście jednak chciało, że puścił się dość rzęsisty deszcz i przez szczeliny w improwizowanym dachu nad sceną zaczęła przeciekać woda. Nagle pada kropla na twarz „nieboszczki“ Julii, która w odpowiedź na to wstrząsa głową i nie mile wykrzywia twarz. Po chwili spada druga kropla i powtarza się ta sama demonstracya nerwowa ze strony biednéj aktorki. Tymczasem znajdujący się na scenie Romeo oraz dyrektor z za kulis ciągle szeptali nieszczęsnéj Julii: „Leż-że pani spokojnie, na Boga!“ — Ponieważ krople spadały z dość znacznéj wysokości, przeto nie dziw, że aktorka nie mogła się powstrzymać od objawiania takich kurczowych ruchów, ulegając jednak nawoływaniom dyrektora usunęła nieznacznie na bok głowę. Lecz już i widzowie spostrzegli ten kłopot Julii i wszystkich oczy zwróciły się na powałę. Zaczęły się dowcipkowania: „Kropla, kropla, już wisi!“ — „Baczność! spada“ — „Panno Kapulet — wtrąca jakiś złośliwy — mogę służyć jéj moim parasolem?“ — Rozumie się, że po takich uwagach, nastróragiczny między publicznością ustąpił miejsca głośnéj wesołości, a gdy i krople nie przestawały padać, wśród wybuchu śmiechu musiano spuścić zasłonę.

* **Cukier z owoców.** Kur. Warsz. donosi, że pewien p. Z., od dłuższego czasu pracujący w jednéj z warszawskich cukrowni, wynalazł nowy sposób wyrabiania cukru z owoców. Cukier ten tylko barwą ma się różnić nieco od zwyczajnego, co do smaku nie ustępuje wyrabianemu z buraków, nad którym zaś ma tę wyższość, bardzo ważną w gospodarstwie domowém, że jest daleko tańszy, funt jego bowiem kosztuje zaledwie 13 kopiejek, t. j. około 20 centów. Dla zastósowania swego wynalazku w praktyce, p. Z. pozyskał pomoc dwóch kapitalistów, którzy w krótkim czasie mają wybudować nową cukrownią nad rzeką Czarną.

TELEGRAMY.

Londyn, 11 listopada. Arcybiskup Manning udaje się, jak zapewniają, początkiem przyszłego tygodnia do Rzymu, dokąd już kilku biskupów angielskich wyjechało naprzód.

Paryż, 11 listopada. Przedłożony przez 33 członków rady jeneralnéj departamentu Sekwany wniosek, według którego elementarne nauki udzielane być mają bezpłatnie i obowiązkowo a przytém wyjęte być mają z pod zwierzchnictwa Kościoła, został przekazany osobnéj komisyi do zbadania. — Rada municypalna tegoż departamentu odrzuciła wniosek tyczący się przyzwolenia na udzielanie dyet radzcom municypalnym prostém przejściem do porządku dziennego.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 12 listopada. Książę Decazes prześle wkrótce ambasadorowi tureckiemu obszerną odpowiedź na komunikacyą, tyczącą się rumuńskich traktatów handlowych i zarazem nakaże francuskiemu reprezentantowi w Carogrodzie wręczyć odpowiedź tę rządowi tureckiemu.

Paryż, 12 listopada. Agence Havas potwierdza, że hiszpański poseł doniósł był rządowi francuzkiemu w poniedziałek o obecności Don Carlosa w Hendaye i oznaczył dom, w którym pretendent bawi. Nakazane natychmiast przez rząd francuzki poszukiwania pozostały bezskutecznemi, o czém niezwłocznie zawiadomiono posła hiszpańskiego urzędownie. — Karlistowska depesza z Lastaola z środy donosi, że Don Carlos odbył przegląd wojsk przy okrzykach ochotników i noc przepędził wobec nieprzyjaciela w obozie pod Astigarraga.

Hendaye, 11 listopada. Wojska rządowe zdobyły wczoraj górę San Marco. W górach, w kierunku na Oyarzum, słychać żywy ogień. Spodziewają się, że wojska rządowe dziś wieczorem wkroczą do Irun. — Wieczorem donoszą: Obwarowane stanowiska Karlistów pod Irun obsadziły wojska rządowe Laserny, który z oddziałem jednym wszedł do Irun.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 12 listopada.

BAZAR. Hrabia Żółtowski z Nekli, Moszczeński z Wiatrowa, hr. Działowski z żoną z Zachodnich Prus, Modlibowski z żoną z Kromolic, Kurnatowski z Pożarowa, Turno z Obiezierza, Grudzielski z żoną ze Sołeczna, Pawłowski z Warszawy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hrabia Bniński z Biezdrowa, hrabina Wanda Ostroróg-Sadowska, Otton Korzak i Wacław Korsak z Królestwa Polskiego, Karski z Marciakowa i Braunek ze Zielnik.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Pilasiński z Czerlejnka, Jakubowski z Bieganowa, Zimmermann z Łowęcina, Lugiński z Żernik, Weidner z Krerowa, Bieleszewski ze Zrenicy, Zrodowski z Posługowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Siedziałkowski z Król. Pol., Kundler z Rybna, Rottelbusch z Wrocławia, Gajewski z Wolsztyna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Ks. Mueller z Kowanówka, Dybysławski z Boguszyna.

HOTEL BERLINSKI. Koszutski ze Świętego, Habek z Grodziska.

Nadesłano.

* **Sprostowanie.** Dochodzi nas z Buku pismo następujące:

Nie trzymam Kuryera Poznańskiego, dla tego późno dowiedziałem się, że w No. 239 pisma tego osobiście zaczepiony zostałem. Szanowną Redakcyą na mocy prawa prasowego o łaskawe zamieszczenie w łamach pisma swego następującéj odpowiedzi uprzejmie proszę. Odmówienie zniewoliłoby mnie poszukać innych organów.

Z Buku. Korespondent tutejszy w No. 239 Kuryera Poznańskiego pisze: „Były rendant kasy kościelnéj pisał do pana Massenbacha w sprawie odebrania dokumentu kaucyjnego. Ten pan nie pytał się wcale dozoru kościelnego, czy obecnie już dokument ów odebrać może, lecz uznał za stósowne uczynić krok taki. Czyż nie wiedział o tém, ze ks. proboszcz nie może się wdawać z panem Massenbachem w korespondencye i za to banicyi spodziewać się może."

Zaczepiony tak doraźnie, ku usprawiedliwieniu memu odpowiadam jak następuje: Byłem rendantem kasy kościoła katolickiego w Buku lat 13. Jako taki 200 tal. kaucyi stawiłem. Urząd ten złożyłem z tych samych powodów, które radziły siedmiu członkom dozoru kościoła w ciągu lat czterech urzędowania ks. proboszcza Akoszewskiego złożyć swe mandata.

Ks. Akoszewski wie, dla czego tylu tak zacnych obywateli, jakimi byli 7 członków dozoru, nie chce obok niego urzędować — zna te powody i parafia.

Do pana Massenbacha o przyspieszenie wydania mi méj kaucyi pisałem, lecz jeśli to jest potępienia godném, prosiłbym korespondenta bukowskiego i jego popleczników o danie mi wskazówki, na jakiéj innéj drodze cel mój osięgnąć mógłbym? Trzy i pół roku jak rendantem nie jestem, rachunki złożyłem, na munita król. rejencyi, jako patrona kościoła bukowskiego, odpowiedziałem a nawet, by prędzéj dopiąć celu, defekt w sumie 2 tal. 3 sgr. 11 fen., przez ks. M., byłego administratora parafii bukowskiéj, popełniony, zapłaciłem, na pokwitowanie mnie, pomimo próśb mych, do ks. proboszcza Akoszewskiego wystósowanych, i zażalen nań, do Prześwietnego Konsystorza odesłanych, nadaremnie czekam. Czyjaż w tém wina, że ks. proboszcz Akoszewski wbrew poleceniu Prześwietnego Konsystorza działał i załatwienie interesu tego zwlekł do czasów teraźniejszych?

Korespondent bukowski, stawiając mnie pod prę- gierz opinii publicznéj, nie wie może o tém, że ani ks. proboszcz Akoszewski z dozorem kościelnym, ani ksiądz dziekan pokwitowania mych rachunków dać mi nie może, — pokwitowanie i wydanie kaucyi jedynie Prześwietny Konsystorz Arcybiskupi udzielić mi może. Że zaś innego zawiadowcy, jak pan Massenbach, nie ma, gdzież się udać miałem? Darować 200 tal. nie mogę, gdyż stósunki moje tego nie dozwalają a raz przecież skończyć muszę.

Fałszem jest, jakobym był powodem do rozdwojenia, które niestety od lat 4 u nas istnieje; — kto temu winien, że tyle niesnask w Buku, o tém wszyscy tu wiemy. Poprzednicy ks. proboszcza Akoszewskiego z pewnością ich tu nie zasiali.

Fanatyzowanie i burzenie publiczności na mnie uważam za niegodne.

Buk, dnia 1 listopada 1874.

St. Bajoński,
były rendant.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacen., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94⅜ płc., poznańskie listy rentowe 97½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅜ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99½ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¾ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 128½ płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 32½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94½ płc., Ostdeutschebank 78 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn cena wypowiedz. 53, na jesień —, na listop 53, listop.-grudz. 53½, grudz.-stycz. 52, stycz.-luty 154,50 m. luty-marzec — m., na wiosnę 152,50 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = — — Tralles.) Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 17²³/₂₄, na listop. 17²³/₂₄—½, na grud. 18, stycz. 1875 54,25 marek, na luty 1875 54,75 marek, marzec 1875 55,25 marek, kwiec. 1875 55,75 mrk., kwiec.-maj 56,25 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17¾ tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 12 listopada. Pszenna nr. 0 i 1 5½—6 tal., rżana No. 0 i 1 4—4⅜ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 11 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, b. zmiany, pośled. 11—12, średnia 12½—13⅛, pięk. 13¾—14½, wybor. 14½—15.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: stale, za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia —, na listopad 53½ tal. płac. — żąd. listopad-grudzień 51⅛ tal. żąd., płac., grudz.-stycz. — — kw.-maj 147,5—7 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na listop. 54¾ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień 54½ tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., stycz.-luty — pł., kw.-maj 165,5—66 marek płac. żąd., marzec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 62 tal. żąd., kwiec.-maj — tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: spok., w miejscu 17¾ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na listop. i listopad grudzień 17⅛ tal. żąd. ½ płc., grudzień-stycz. 54 — mar. żąd. — płc., stycz.-luty 55 — marek żąd., kwiec.-maj 56,50 marek płc. 25 żąd., maj.-czerw. 57,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: staléj, za 100 litrów w miejscu 18 tal. żąd., 17⅔ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — listopad 18¼ tal. płc., w koń. —, list.-grudz. i gru.-stycz. 18¼ tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. — zą d., marzec-kwiec. — pł. — żąd. kwiecień-maj 56 — marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 11 listop.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 25 —
„ żółta nowa	6 12 6	6 2 6	5 20 —
Żyto nowe	6 — —	5 22 6	5 10 —
Jęczmień nowy	5 28 —	5 18 —	5 5 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto Ocenienia izby handlowéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Rzep	8 — —	7 20 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
„ latowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer. p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80 000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 1go lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim, z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnększeś utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągle womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyżéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montonis z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu.

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacierz" wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera" telegraficzne kursa nie nadeszły.

Bank Włościański.

1. Udziela pożyczki hypoteczne, na pierwszą hypotekę, z terminem stałym odpłaty lub wypowiedzialne, w wysokości od 300—5000 talarów, obecnie po 6% w stósunku rocznym i z potrąceniem jednorazowéj prowizyi.

2. Dla osób, chcących hypotecznie ulokować swe kapitały, ma Bank pewną liczbę dobrych pretensyi hypotecznych do dyspozycyi.

3. Pożyczek hypotecznych niewypowiedzialnych Bank Włościański nie udziela, natomiast pośredniczy w ich zaciąganiu i to w każdéj wysokości, atoli nie niżéj 3000 talarów.

4. Udziela pożyczki na weksel przy zabezpieczeniu hypotecznem, oraz na zastaw papierów stały procent przynoszących (np. na obligacye rządowe, listy zastawne itp.).

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w lokalu Banku (Poznań św. Marcin 18), otwartym z wyjątkiem dni świątecznych, codziennie od 9—1 godz. rano i od 3—7 godz. wieczorem. [2082]

Dyrekcya.

Dnia **18 b. m.** odbędzie się licytacya w **Czerniejewie** na

drzewo opałowe suche:

60 metrów brzozowego szczepowego,
100 - olszowego -
400 - pieńków dęb., sosn., brzoz.,
150 kupek gałęzi. (2083)

Zarząd leśny.

Przeniesienie składu.

Mój dobrze zaopatrzony skład figur gipsowych znajduje się od 1 października

przy ul. Półwiejskiéj 32

i poleca wszystkie do tego fachu należące artykuły; zwracam zarazem uwagę, że wszelkie połamane i zabrudzone przedmioty, tak z gipsu, alabastru jak i marmuru starannie znowu odnawiam.

Sztukaterye, tak podług rysunków jak i miary wykonują się jak najdokładniéj.

F. Biagini,
Półwiejska ul. 32.
(2084)

Zginęła w niedzielę wieczorem 8 b. m., na szosie z Gniezna przez Września do Nekli, torebka do noszenia na sobie, biała płócienna, w jucht czerwony oprawna, zawierająca listy i papiery, 5 tal. w srebrze, kluczo, pudełeczko czerwone juchtowe i szylkretowe. Znal. otrzyma prócz 5 tal. w niéj będących odbierze jeszcze drugie pięć przy oddaniu jéj w Dominium Dzierznicy pod Neklą. (2081)

Dom. **Dominowo** pod Środą poszukuje od Nowego Roku (2074)

służącego,

kawalera, — dobrze polecanego.

Swieże kielskie sielawki, hamb. bydlinki i tłustego wędz. łososia wezerskiego odebrał i poleca (2086)

A. Cichowicz.

Poszukuje się celem kupna

wieś szlachecką

z 1200 do 1500 morgami, dobrym domem mieszkalnym, bardzo dobrym stósunkiem gruntów i w bliskości kolei żelaznéj. (3085)

Hill & Rychter.

Drzewka brzoskwiniowe, morelowe, śliwki francuzkie ma ogrodnik **Bączkowski** na sprzedaż w **Starkówcu** pod **Kobylinem.** (2087)

Koszule wełniane, gacie, rękawiczki zimowe, pończochy, szkarpetki, krawaty męzkie, rozmaite wełny, przybory do szycia i haftów itd. poleca jak najtaniéj

J. Pawłowska,
ul. Wrocławska 6.
(2089)

Dentysta
Seweryn Kremski
mieszka przy ulicy Podgornéj No. 4, naprzeciwko ogrodu Cegielskich. (1783)

Nakładem moim wyszedł:

SFINX.

Powieść
przez
J. I. Kraszewskiego.
Wydanie drugie przejrzane i poprawione.
2 tomy. Cena 2 talary.

Sfinx w zbiorze powieści J. I. Kraszewskiego w Lwowie wychodzącym, umieszczonym **nie** będzie.

Ludwik Merzbach.

Cyrk Krembsera
na placu Działow.

W czwartek dnia 12 b. m.
Po raz pierwszy:
Wielkie
przedstawienie damskie,
w którego pierwszéj części wszystkie **damy** w kilku **nowych sztukach** wystąpią.
Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem.
Jutro w piątek dnia 13 b. m.
Wielkie
Przedstawienie benefisowe i pożegnalne
dla
ulubionych Negrów i komików pp. Deller i Cleveland.
W sobotę po południu o godzinie 4
Wielkie
przedstawienie familijne i dla dzieci.

T. Krembser,
dyrektor.
[2080]

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.